Nr. 233. We Lwowie środa dnia 26 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwuczasową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwukrotną przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sprawy sejmowe.

Lwow 26 czerwca.

W komisji wodnej przeprowadzono wczoraj szczegółową dyskusję nad całym projektem ustawy, który przyjęto w stylizacji przedłożenia rządowego.

Drugie czytanie przedłożenia rządowego postawione być ma na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia sejmu.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła na wczorajszem posiedzeniu znaczną ilość rubryk budżetu krajowego.

Za dwa dni komisja budżetowa załatwi cały budżet.

* * *

Komisja administracyjna załatwiła na wczorajszem posiedzeniu na podstawie referatu p. Trzecieskiego sprawozdanie o przymusowem ubezpieczeniu od ognia. Uchwalono przedstawić sejmowi wniosek o wezwanie rządu, aby jak najspieszniej umożliwił ustawodawstwu krajowemu zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia wedle potrzeb kraju; oraz o polecenie wydziałowi krajowemu przeprowadzenia badań statystycznych w porozumieniu z rządem co do faktycznego stanu ubezpieczeń od ognia w kraju.

Następnie na podstawie referatu p. Dworskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału kraj. w sprawie funduszu pożyczkowego dla koszar i upoważniono wydział kraj. do użycia z bieżących dochodów funduszu koszar krajowych kwoty około 14.000 kor. na budowę stajni dla 24 remont w kraj. koszarach dla kawalerji na Wulce.

Komisja przeprowadziła również dyskusję ogólną nad przedłożeniem wydziału krajowego o opiece nad ubogimi. Dla sprawy tej uchwalono wybrać subkomitet, złożony z pp. Małachowskiego, Trzecieskiego, Zdzisława Tarnowskiego i Jabłońskiego. Posiedzenie subkomitetu odbędzie się dziś o godzinie w pół do 10 rano.

* * *

Komisja solna uchwaliła wybrać subkomitet złożony z pp. Merunowicza, Górki i Klemensa Dzieduszyckiego dla zbadania zamknięcia rachunków z administracji sprzedaży soli i zdania sprawy komisji.

* * *

Komisja bankowa załatwiła wczoraj na podstawie referatu p. Loewensteina sprawozdanie o Banku krajowym, wnosząc na udzielenie dyrekcji absolutorjum z rachunków.

* * *

Komisja szkolna na podstawie referatu p. Rayskiego uchwaliła zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego subwencjonować z funduszu krajowego zakład dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji żydowskiej w szkołach ludowych.

Następnie przeprowadzono obszerną dyskusję nad sprawozdaniem, przedłożonem przez rektora Kruczkiewicza — sprawozdaniem rady szkolnej kraj. w przedmiocie szkół średnich. Uchwalenie wniosków odroczono do następnego posiedzenia, gdyż wiceprezyd. Bobrzyński, będąc na posiedzeniu rady szkolnej kraj., nie mógł wziąć udziału w obradach komisji szkolnej.

* * *

Komisje: drogowa i przemysłowa załatwiły wczoraj tylko kilka drobniejszych petycyj.

* * *

Dziś odbędą się posiedzenia komisyj: budżetowej, bankowej, sanitarnej i petycyjnej.

Włości rentowe.

Lwów 26 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie komisji dla włości rentowych, ma zasadnicze znaczenie i może zaważyć na szali całego przedłożenia. Paragraf 10 projektu ustawy postanawiał mianowicie, że wypowiedzenie renty może nastąpić dopiero po upływie lat 10, a kto z tego prawa skorzysta ma opłacić tytułem kary umownej 10 prc. pierwotnej pożyczki rentowej. Przeciwko temu postanowieniu oponowała część posłów ludowych a ref. Piłat, chcąc uwzględnić ich żądanie, zaproponował zmianę odnośnego paragrafu w ten sposób, że usuwa karę umowną zupełnie, a zatrzymując zasadniczo okres 10 letni, dopuszcza jednak możność częściowej spłaty kapitału ponad plan umorzenia. Jeżeli zaś taka spłata nad plan wynosi przynajmniej ¼ część kapitału, może spłacający zażądać rozłożenia reszty długu na nowy plan umorzenia. Zasadnicza ta sprawa wywołała ożywioną dyskusję, w której głównie zaznaczono konieczność utrzymania terminu 10 letniego.

Za zmianą proponowaną przez p. Piłata przemawiał p. Średniawski i p. Żardecki. W głosowaniu okazała się równość głosów, przewodniczący p. Jędrzejowicz oświadczył się za zmianą, proponowaną przez p. Piłata, na rzecz dopuszczenia spłat częściowych wyjątkowo takie przed upływem lat 10. Natomiast jednomyślnie uchwalono, by te spłaty przed upływem lat 10 były ograniczone do połowy. Uchwalono również w dalszym ciągu opuścić z teksu ustawy ustęp o karze umownej. Ostateczną redakcję tego paragrafu w myśl powziętych uchwał poruczono p. Piłatowi. Następnie uchwalono § 11, § 12 uchwalono na razie odroczyć, § 13 uchwalono bez dyskusji, § 14 uchwalono opuścić — wreszcie uchwalono projekt ustawy do § 22 włącznie, z poprawkami bądź koniecznemi skutkiem zmian w poprzednich paragrafach, bądź czysto stylistycznemi.

Natomiast wywołał dyskusję § 23, dotyczący składu komisji dla włości rentowych. Według projektu wydz. kraj., komisję tę składają marszałek, lub tegoż zastępca jako przewodniczący, 2 członkowie wybrani przez sejm, 2 delegowani przez wydział kraj. i 2 mianowani przez namiestnika. Otóż p. Piłat domagał się, ażeby jeden z tych dwóch ostatnich był urzędnikiem sądowym, p. Rayski domagał się przyznania wydziałowi kraj. praw wyższej instancji — czemu oponowali p. Czaykowski i Piłat, p. Średniawski domagał się, aby jednego członka komisji wybierał zarząd kółek rolniczych. Bardzo niewłaściwą dyskusję wywołał p. Wachnianin, który jako warunek głosowania Rusinów za ustawą postawił uchwalenie wniosku, ażeby połowa komisji była narodowości ruskiej. Bardzo słusznie wystąpił p. Hupka przeciwko wnoszeniu sporów narodowościowych do spraw czysto ekonomicznych, dobro całego kraju mających na celu. Do komisyj takich powinno się powoływać nie polityków, tylko znawców spraw tego rodzaju. Wyraża też przekonanie, że przy wyborze tej komisji decydować będzie wzgląd na pożytek, a nie na kwestje narodowościowe. W głosowaniu przyjęto § 23 w brzmieniu proponowanem przez wydział kraj.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 26 czerwca. Rada miejska uchwaliła wczoraj na podstawie referatu dra Kasparka w zasadzie utrzymać liczbę 64 mandatów radzieckich, z przyznaniem 20 dla koła inteligencji, 20 dla właścicieli realności, 24 dla koła przemysłu i handlu, zgodziła się jednak na utworzenie 72 mandatów, po 24 dla każdego koła, gdyby wydział krajowy uznał potrzebę takiej zmiany. Zresztą przyjęto wszystkie inne poprawki.

Na wniosek radnego dra Seinfelda, uchwalono wnieść petycję do ministerstwa wojny i do wydziału krajowego o rozpoczęcie jeszcze w bieżącym roku budowy koszar i szpitala dla wojska, które z powodu zamierzonej restauracji ma opuścić zamek królewski na Wawelu.

Bankructwa banków niemieckich.

Wiedeń 26 czerwca. Wiadomość o upadku „Banku lipskiego" (Leipziger Bank) wywołała na giełdzie tutejszej formalną panikę. Spekulacyjne papiery spadły o 20 do 30 kor., a wskutek niższych jeszcze szacowań berlińskich grozi formalny krach. Na popołudniowej giełdzie wskutek tego, że banki tutejsze kupowały papiery, kursa się nieco podniosły, ale zawsze różnica między onegdaj, a wczoraj wynosi od 10 do 15 koron.

Bank lipski ogłosił, że depozyty jego są w porządku, ale powiedział otwarcie, że akcjonarjusze stracą wszystko, a wierzyciele wszystkiego nie otrzymają. W rzeczywistości sprawa wygląda jeszcze gorzej. Akcjonarjusze w istocie stracą wszystko, wierzyciele również, a sprawa depozytów nie jest wyjaśnioną.

Bank lipski założony został w r. 1839 i należał do największych i najpoważniejszych instytucyj w Niemczech. Kapitał akcyjny wzrastał stopniowo coraz wiecej tak, że doszedł do 48 miljonów marek, fundusz rezerwowy wynosił 16 miljonów marek. Bank lipski zaangażował się nad siły w tow. „Actiengesellschaft für Treter Trocknung in Cassel", które miało swe filje w rozmaitych krajach, między innemi i w Galicji dla t. zw. suchej destylacji alkoholu z drzewa. Mimo, że Bank lipski posiadał akcyj tego Towarzystwa na przeszło 87 miljonów marek, tj. na kwotę przewyższającą kapitał akcyjny i rezerwę, to jednak w sprawozdaniach rocznych wcale nie wykazywał swego stosunku do tego Towarzystwa.

Akcje tego Tow. stały za granicą coraz niżej, ale w Niemczech znajdowały pokup. Były dni, w których różnica kursu tych akcyj na giełdach w Brukseli i Lipsku wynosiła 80%. Dziś okazuje się, że kurs w Niemczech i Lipsku był dlatego wyższy, że Bank lipski kupował te akcje, aby powstrzymać upadek Towarzysta i własny.

Dzienniki berlińskie, po licznych komunikatach, zapewniają, że upadek Banku lipskiego nie pociągnie za sobą dalszych konsekwencyj. W tutejszych kołach bankowych atoli twierdzą, że teraz nastąpi cały szereg bankructw niemieckich firm i traktują tę sprawę bardzo poważnie.

Wczoraj na giełdzie berlińskiej akcje Tow. für Treber Trocknung, które stały 140% nominalnej wartości ofiarowano po 20% i nie znajdowano nabywcy, tak, że kurs jest czysto nominalny.

Berlin 26 czerwca. Z powodu zastanowienia wypłat przez dwa wybitne banki saskie (Bank lipski i Zakład kredytowy w Dreźnie), Bank niemiecki urządza w Lipsku filję.

Berlin 26 czerwca. *National Ztg.* donosi, że upadek Banku lipskiego nie pociągnie żadnych następstw w ogólnej sytuacji banków niemieckich. Onegdaj odbyła się konferencja przedstawicieli większych banków, w kwestji ewentualnego przyjścia z pomocą bankowi lipskiemu, ostatecznie jednak zadecydowano, że lepiej jest dać upaść choremu zakładowi.

Lipsk 26 czerwca. Zawieszenie wypłat Banku lipskiego wywołało w sferach finansowych wielkie rozdrażnienie. Wczoraj przed południem tłum ludzi otaczał budynek Banku.

Epilog zamachu na ces. Wilhelma.

Lipsk 26 czerwca. Pierwszy senat karny trybunału państwowego, do któreśo należą sprawy zdrady stanu, zastanowił śledztwo przeciw robotnikowi Weilandowi z Bremy, który wykonał znany zamach na cesarza Wilhelma i zarządził wypuszczenie Weilanda na wolność.

Berlin 26 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* wyjaśnia uchwałę senatu karnego w sprawie wypuszczenia na wolność Weilanda tem, iż władze sądowe z początku przypuszczały, że mają do czyzenia z systematycznie przygotowanym zamachem. Przypuszczenie to wszakże w ciągu śledztwa okazało się bezpodstawnem, raczej chodziło w całej sprawie o przypadkowy zbieg nieszczęśliwych okoliczności.

Brema 26 czerwca. Weilanda wczoraj przewieziono z więzienia śledczego do zakładu dla obłąkanych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 26 czerwca. Komisja wojskowa senatu przyjęła w zasadzie wniosek, żądający zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej.

Proces hr. Lur Saluce'a.

Paryż 26 czerwca. W dalszym ciągu procesu Lur Saluce'a, przesłuchany wczoraj jako świadek generel Zurlinden zeznał, że zamach wykonany przez Derouleda w dniu pogrzebu Faure'a był zupełnie improwizowany i nieprzygotowany. Oficerowie nie byliby się dali porwać, do żadnego czynu przeciwnego konstytucji. Popołudniu zabrał głos generalny prokurator.

Paryż 26 czerwca. Przed trybunałem stanu przemawiał wczoraj generalny prokurator dowodząc winy Lur Saluce'a.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Pampeluna 26 czerwca. Podczas procesji, jubileuszowej przyszło tu do poważnych zaburzeń. Pewien żołnierz nie chciał zdjąć czapki przed procesją; w następstwie powstała tak gwałtowna bójka między cywilnymi a żołnierzami, że procesji musiano zaniechać. Trzy osoby są ranne. Spokój został wkrótce znowu przywrócony.

Wojna w Transwaalu.

Kapsztad 26 czerwca. Członek parlamentu dla Alival-North, Botha został przez Boerów schwycony i za zachowanie się w parlamencie Przylądkowym podczas głosowania nad ustawą o zdradzie stanu, obity rózgami. Farmy jego spalono.

Marsylja 26 czerwca. Komendant Boerów Vaulier przybył tu z Durbanu z misją do dra Leydsa. Vaulier zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby Botha zamierzał się poddać. Ostatne dzienne rozkazy Bothy stwierdzają wyraźnie, że Boerowie walczyć będą do ostatniego tchu i nie zawrą pokoju, dopóki nie otrzymają gwarancji niezawisłości obu republik.

Baskly East 26 czerwca. Fouchy pomaszerował z dwoma oddziałami Boerów przez Glenalmond. Patrole boerskie i angielskie strzelają nawzajem do siebie.

Kolonja 26 czerwca. *Koeln.-Ztg.* oświadcza, na podstawie zasięgniętych ponownie w miejscu kompetentnem informacji, że cesarz niemiecki nie zamierza przyjąć Krugera.

Strejki.

Brieg 27 czerwca. Onegdaj wieczorem zupełnie niespodziewanie wybuchł strejk robotników przy tunelu simplońskim. Między strejkującymi przyszło do rozruchów. Policja kilku aresztowała.

Katastrofa na morzu.

Jokohama 26 czerwca. Podczas manewrów floty zderzyły się trzy japońskie łodzie torpedowe. Jedna łódź zatonęła; kilku ludzi zginęło.

Wiedeń 26 czerwca. Minister Rezek odjechał na dwutygodniowy pobyt do Pragi w sprawach prywatnych.

Berlin 26 czerwca. Profesor Virchow zamianowany został rycerzem orderu „pour le mérite".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 26 czerwca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Janek", opera i „Rycerskość wreśniacza", opera. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (16): Jana i Pawła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 58

Wiadomości osobiste. P. Władysław Skrzyński, attaché ambasady austro-węgierskiej w Stambule, przybył do Lwowa na kilkutygodniowy urlop.

Odznaczenie. Prof. dr. Marjan Smoluchowski, który jako delegat uniwersytetu lwowskiego, brał udział w jubileuszowych uroczystościach uniwersytetu w Glasgowie, został mianowany honorowym doktorem praw tegoż uniwersytetu.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum w Nowym Sączu od 17 do 21 bm., pod przewodnictwem radcy dra Germana. Do egzaminu zgłosiło się 23 uczniów publicznych i 3 eksternistów; z odznaczeniem złożyło egzamin 2, za dojrzałych uznano 17, poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 3, na rok reprobowano 1, eksternistów uznano za dojrzałych 2, jednego reprobowano na rok. Swiadectwo dojrzałości otrzymali. Aleksander Eugeniusz, Barbacki Stanisław, Ameisen Berti, Fischler Herman, Germann Otto, Hauser Franciszek, Hraca Aleksander, Jakubowski Zygmunt, Jaroński Alfred (z odzn.), Klimek Roman, Kumor Józef, Kwieciński Ludwik, Lachner Józef. Namysłowski Bolesław, Orzechowski Franciszek, Stebelski Stanisław, Wiakowski Kazimierz, Wojtowicz Juljusz (z odzn.), Kaczmarczyk Lubomir (ekst.), Stobiecki Stanisław (ekst.).

Losowanie posagów. W kościółku św. Zofji odbyło się onegdaj losowanie posagów dla dziewcząt. W losowaniu wzięło udział 520 dziewcząt. Z fundacji im. Jana Antoniego Łuczkiewicza wylosowała 47 z rzędu Paulina Zwaczczanka, z zakładu św. Kazimierza kwotę 9000 koron. Z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego wylosowała 134 z rzędu Eugenja Janowska, córka stolarza, 600 koron, a 250 z rzędu Marja Kuczyńska, sierota po krawcu, 1200 koron. Z fundacji Gwidona Milana 300 koron wylosowała 515 z rzędu Elżbieta Barszczyńska. Z fundacji Karola Soboty wylosowała 315 kor. 20 hal. Malwina Obuszyńska, z fundacji Elżbiety Czarkowskiej wylosowała 168 koron Marta Durkalcówna, obie wychowanki zakładu św. Kazimierza.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się w tych dniach w pensjonacie p. Amalji d'Endel. Popis uczenic wywarł na słuchaczach nader korzystne wrażenie, gdyż można było zeń poznać, iż grono nauczycielskie rozwijając młode umysły, wpaja w nie gruntownie naukę, oraz poczucie obowiązku, zamiłowanie pracy, a przedewszystkiem wychowuje je w duchu moralno-religijnym i narodowym. Wystawa prac pensjonarek odznaczała się wielką ilością robót, począwszy od wyszywań i wyplatanek froeblowskich do ozdobnych haftów. Rysunki i malowidła zwracały uwagę gustownem i starannem wykonaniem. Zakład ten oddaje społeczeństwu naszemu wielką usługę przez troskliwe i umiejętne wychowywanie młodego pokolenia.

Zamordowanie anarchisty. Z Rzymu telegrafują nam: Anarchiste Pezzana, który, jak to niedawno donieśliśmy, usiłował odebrać sobie życie z tego powodu, iż zdradził władzom spisek anarchistyczny, zamordował onegdaj pchnięciem sztyletu jakiś młody człowiek. Po dokonaniu morderstwa zbrodniarz umknął i dotychczas nie zdołano odkryć jego śladów.

Badanie dna Morskiego Oka. W Zakopanem pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa rybackiego dra Rozwadowskiego odbyła się w dniach 14 i 15 wycieczka naukowa do Morskiego Oka, ce lem zbadania fauny podwodnej i dna tegoż jeziora górskiego. W wycieczce tej brali udział przedstawiciele wydziału krajowego i Towarzystwa rybackiego, oraz przedstawiciele rządu w liczbie 14 osób. Badanie odbyło się za pomocą materjałów wybuchowych i elektryczności, przyczem wypłynęło na wierzch paręset pstrągów różnej wielkości, a w tem kilka nieznanych odmian. Próby dokonał p. Sippel w asystencji p. Sarego (juniora). Duchy gór i jezior zemściły się jednak za zakłócenie im spokoju. Bezpośrednio po wybuchu podwodnej miny, zerwała się szalona burza, jakiej najstarsi górale nie pamiętają i pochwyciła uczestników na pełnem jeszcze jeziorze. Burza groziła wywróceniem tratwy, życie śmiałych badaczy było w niebezpieczeństwie. Bałwany na jeziorze wznosiły się do metrowej wysokości. Termometr wskazywał cztery stopnie.

Grecko-katolickie biskupstwo w Ameryce. Rusini, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych nietylko nie pozostają w tyle za Polakami, ale owszem wyprzedzają ich o wiele. I tak na dzień 30 b. m. przywódcy Rusinów zwolali wiec wszystkich przedstawicieli obozów i koterji do Shamokin, w Pensylwanji, na którym oprócz innych spraw poruszoną będzie sprawa utworzenia grecko-katolickiego biskupstwa w Stanach Zjednoczonych.

W wiecu mają wziąć udział wszyscy wyznawcy gr.-kat. kościoła w Ameryce, a za reprezentantów uważani będą przedstawiciele towarzystw, przyznających się do gr.-kat. religji. Utworzenie osobnego gr.-kat. biskupstwa w Ameryce jest koniecznem, bo unici tylko w ten sposób odepchną od siebie pokusy i ponęty, przedstawiane im przez apostołów prawosławia, którzy włócząc się pomiędzy wyznawcami gr.-kat. kościoła, namawiają ich do przejścia na schyzmę.

Unici nie mają dotychczas żadnego zwierzchnika w Stanach Zjednoczonych i każdy ksiądz jest sam dla siebie nadzorem i władzą, dlatego też w grecko-katolickich parafiach dzieją się nadużycia. Ustanowienie grecko-katolickiego biskupstwa, położy tym nadużyciom koniec, to też bezwątpienia stolica apostolska chętnie przychyli się do ich słusznych żądań i próśb.

Zawalenie się ruin zamku wiśnickiego. Z Wiśnicza donoszą do jednego z pism popołudniowych: Z powodu dłuższej sloty i silnych wichrów, nadpsuła się większa część zamku Wiśnickiego, między południową a północną basztą i dnia 21 bm. około godziny drugiej popołudniu runęła. Trzask, łomot walących się belek, wiązań i krokwi, jakby bicie piorunów, przerażały przez kilka minut opodal mieszkających. Część pozostała dachu, osłabiona, zapadnie się pewnie przy najbliższej burzy. Dzięki ulewie, cały dzień trwającej, obeszło się bez groźnego wypadku utraty zdrowia i życia osób, bo zamczysko prawie codziennie, a zwłaszcza w południowej porze, bywa licznie odwiedzane. Podobno, gdyby przed kilkudziesięciu laty ktoś jeszcze miał był choć małą troskę o zamku, zachowałby całą jego świetność, teraz już tylko szkielet jego dałby się ocalić.

Miljonowy spadek. Pisma amerykańskie donoszą, że w roku 1890 zmarł w Nowym Jorku miljoner, nazwiskiem Glym, Irlandczyk, który ożeniony był dwa razy z Polkami, Moszyńską i Lewicką z gub. Lubelskiej. Po zmarłym pozostał majątek, oszacowany na 10 miljonów fr., przeznaczony testamentem, sporządzonym w Nowym Jorku, dla rodzin obu małżonek, tj. Moszyńskich i Lewickich.

Naruszenie granicy. Z Mysłowic donoszą: Dwaj obywatele tutejsi pp. Jan Łyszczarz i Jakób Czepionka zostali podczas koszenia trawy na swojej łące przez kozaków schwytani i do więzienia w Będzinie odstawieni. Rosjanie twierdzą, że łąka owa leży częściowo na terytorjum Królestwa, ale dotychczas nie przeszkadzali zbieraniu siana z owej części, rzekomo rosyjskiej. W Mysłowicach panuje z tego powodu ogromne oburzenie.

Najwyższego honorarjum lekarskiego, jakie kiedykolwiek i w ogóle mógł otrzymać choćby najznakomitszy i najsłynniejszy lekarz w całym świecie, zażądał dla siebie dr. Brownong w Filadelfji, od spadkobierców senatora Mage'ego w Pittsburgu. Rachunek jego bowiem, za 21 miesięcy pielęgnowania chorego miljonera, wynosi bagatelkę: 190.000 dolarów, czyli 798.000 koron! Za każdą wizytę liczył sobie 40 dolarów, a za towarzyszenie pacjentowi w drodze do uzdrowiska, po 12.000 i 17.000 dolarów. Rachunek ten wydał się jednak nawet miljonerom amerykańskim za słonym i odesłali dra Brownonga z jego wygórowaną pretensją na drogę prawną.

Kaszel uszny. Jakkolwiek znakomity specjalista w chorobach uszu, v. Froltsch, który przez długie lata był ozdobą uniwersytetu w Würzburgu, zwracał już od dawna uwagę na możliwość kaszlu usznego, to jednak świat lekarski nie wiele wagi przywiązywał do jego słów. Teraz dopiero podnosi je z naciskiem prof. Breitung w Coburgu, opowiadając o następujących wypadkach: Przyprowadzono do niego młodego chłopca, który miewał częste napady przeraźliwego kaszlu, przypominającego chwilami szczekanie psa. Wielu lekarzy badało go już przedtem, zwłszcza płuca, szukając w nich przyczyny tak chorobliwych objawów, jak ten kaszel chroniczny; nie znaleziono niczego. Płuca miał pacjent zupełnie zdrowe. Dopiero, gdy prof. Breitung zbadał mu uszy, znalazł w prawem stałe jakieś ciało, cały przewód wstępny wypełniające. Była to pestka z wiśni, grubo oblepiona stężałym śluzem usznym. Gdy tę pestkę z ucha dobył, wśród czego chłopak dostał również silnego ataku owego kaszlu, kaszel ustał raz na zawsze.

Doskonałą anegdotę opowiadają dzienniki paryskie:

Kilkanaście osób ze świata artystycznego i aktorskiego prowadzi we foyer paryskiego teatru Porte-Saint-Martin rozmowę o blizkiem wystawieniu na scenie Sienkiewiczowskiego „Quo Vadis?“

— A któż objął rolę „Quo Vadis“ — pyta jedna z aktorek.

Wszyscy w śmiech. Jeden z obecnych tłómaczy jej:

— Ależ, kochana pani. „Quo Vadis“ nie jest imieniem osoby; jest to tytuł dramatu.

— Czegóż się więc wyśmiewacie ze mnie — odpowiada zaperzona aktorka. — Nie można od każdego wymagać, aby umiał po polsku.

Izba sądowa.

Lwów 26 czerwca.

(Ojciec z synem pod zarzutem morderstwa.)

Po przeprowadzonej rozprawie Wasyla i Stefana Malarzy, obwinionych o zbrodnię morderstwa, przysięgli zaprzeczyli pytanie postawione co do morderstwa, a zażądali (jak to donieśliśmy we wczorajszym popołudniowym numerze) pytań w kierunku zabójstwa.

Na podstawie werdyktu zapadłego w tym kierunku, uwolniono obu podsądnych od zarzutu morderstwa, a uznano winnymi zabójstwa i za to skazano syna Wasyla na 2 lata więzienia, a ojca Stefana na $1\frac{1}{2}$ roku.

Ze skazanych syn Wasyl wyrok przyjął, natomiast w imieniu Stefana, ojca, obrońca dr. Mileński zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Wyrok zapadł o godzinie w pół do 7mej wieczorem.

Szarańcza jako pokarm.

Rolnictwo nasze, narażone na najrozmaitsze klęski, wolne jest od jednego ze strasznych biczów Bożych, jaki nawiedza kraje południowe. Tą plagą jest — szarańcza. „Kędy tatar przejdzie, trawa nie rośnie; kędy szarańcza przeleci, trawa nie rośnie“ — mówiono niegdyś. I rzeczywiście, szarańcza nie zostawia na swej drodze jednego źdźbła trawy, jednego listka na drzewie. Ani woda, ani rozłożone ognie ochronne nie tamują tej żywej lawiny, która z siłą żywiołową rozlewa się na całej przestrzeni, a gdy w powietrze uleci, jak chmura słońce zakrywa. Będąc jednak straszną klęską dla rolnika, dla ludów dzikich, staje się na razie źródłem pożywienia. W Afryce, gdzie szarańcza jest plagą stałą, ludność krajowa pożera ją na surowo, przyrządza w formie gotowanej, a nawet robi zapasy, pakując szczelnie w worki. Przyrządzona odpowiednio młoda szarańcza, wedle relacyj podróżników, jest podobno nader smaczna i przypomina smakiem młode kasztany włoskie. Prócz tego z wymoczonej i obranej ze skrzydeł szarańczy przygotowują krajowcy mąkę, którą spożywają następnie w rozwaitej formie. Ta rola szarańczy, jako pokarmu, jest bardzo stara. Wiemy, że św. Jan na puszczy żywił się szarańczą z miodem, a bliższe dziś zbadanie obyczajów krajowców w okolicach, nawiedzanych szarańczą, stwierdza, iż jest to tam pokarm zwyczajny. Należy dodać, że zwierzęta uważają szarańcze jako łakocie. Konie i bydło rogate pochłaniają je obficie, a kury dziobią zawzięcie.

Dział ekonomiczny.

— **Nowy Jork** 26 czerwca. Utworzył się tu wielki kartel solny.

— **Wiedeń** 25 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 645·—, Akcje węg. Zakł. kred. 654·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 556 50, Akcje Laenderbanku 405·—, Akcje Bankvereinu 469·—, Akcje Bodencredit 820·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 644·—, Akcje kolei południ. 100·50, Akcje tramw. lit. a) 236·—, lit. b) 234·—, Akcje kolei Elbethal 483·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 440·50, Akcje Rima Muranji 470·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.755, Akcje fabryki broni 286·—, Akcje tureckie tytoniowe 286·—, Oblig. węg. indemn. 92·20, Renta majowa 98·35, Austr. renta koron. 95·75, Węgierska renta koron. 92·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·35, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99 50, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96 50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 104 50, Marki 117·35, Ruble 252·—.

— **Wiedeń** 25 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 248 25; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 243·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 405·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 237·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 82·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 104·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 395·—; Clary 40 zł. m. k.

— Nic...

— Trarara... Spójrz pan na swoją minę, kiedy odpowiadasz: „Nic“. Dlaczego nie chcesz przyjść doktorze?... Mój biedny Janek ma straszną gorączkę, opadł z sił zupełnie... Niepokoi mnie to. Udzielałeś mu już wczoraj wieczór pomocy... opatrywałeś rany...

— Powiedział pani!...

— Tak!... tak... kiedy przyszedł do pana po wypadku... Widzisz doktorze, że wiem wszystko. Czy dlatego, żeś mu przyrzekł tajemnicę?... Nie ma już tajemnicy, skoro Janek wszystko mi opowiedział...

— Pani wie wszystko... i pomimo to... pani tu przyszła!...

I twarz doktora wyrażała jasno tak wielkie pomieszanie, że dobra kobieta już i tak niespokojna, odezwała się:

— Otóż tak... Był w lasku... i dostał kilka ziarn śrutu... Pan mu je wydobyłeś... I prosił cię o tajemnicę...

— I przekonywam się — rzekł Honorjusz wzruszając ramionami — że przyrzeczenie moje było zupełnie niepotrzebne...

— Ach! doktorze, jeżeli wiem, to dlatego, że biedny chłopiec, przed chwilą, na moich rękach stracił przytomność...

— Cały czas widać jej nie miał!...

Lecz ona nie podnosząc gorzkiej ironji:

— ...A skoro zobaczyłam obandażowanie... zobaczyłam rany... Musiał przecie wyjaśnić mi mój biedny mały... A tak się bał mnie przerazić... nie chciał nic powiedzieć... Wydarłam mu prawdę słówko po słówku...

Zatrzymała się, czekając na odpowiedź... Lecz doktor milczał — a ona wtedy nieśmiało:

— Więc to nie jest... cała prawda... doktorze?...

— Zapytaj pani syna. Nie chcę mieć nic z tem wspólnego. I jak miałem zaszczyt powiedzieć...

— Oto masz... Rób dobrze... spełniaj dobre uczynki... to cię wystrychną na dudka...

Lecz ponieważ gderząc ubrał się i zszedł do pokoju jadalnego, gdzie nienaruszona czekolada stygła na stole:

— Co to znaczy?.. Nie przyszła na śniadanie panna Zuzanna? — zapytał ostro Zabeli.

— Jeszcze nie widziałam panienki.

— Nie wstała? — rzekł zdziwiony.

— Zapewne.

Zwykle o tej godzinie Zuzia oddawna już kręciła się po domu i ogrodzie.

Doktor się zaniepokoił:

— A czy nie słaba?

— Co znowu. Nie wołała nikogo.

— Tem bardziej. Idź zobacz.

A oto Zabela wróciła prawie zaraz w ogromnem przerażeniu.

— Panie... Jej niema na górze... a łóżko nie rozebrane...

— Co ty mówisz!

— A na biurku... leży list... z pańskiem nazwiskiem na kopercie...

— Ach! do stu tysięcy...

Jak dwudziestoletni chłopiec, tak pobiegł na schody...

List leżał na biurku... otworzył go, trzęsąc się cały... czytał z kroplami potu na czole, a potem wykrzyknął:

— Ach! nieszczęsna dziewczyno!

— Co się stało, proszę pana?

— Stało się... Stało się... Gdzie mój kapelusz? Ach! jest...

I wybiegł jak szalony, zostawiwszy Zabelę skonfundowaną.

Teraz biegł drogą.

— Gdzie ona poszła, ta Zuzia?...

144·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87·— ; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·— ; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 61·— ; Ofen 40 zł. 154·— ; Palffy 40 zł. m. k. 161·— ; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·50 ; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·75 ; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·— ; Salma 40 zł. m. k. 200·— ; Pożyczka Salcburska 20 zł. 80·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394·25.

— **Wiedeń** 25 czerwca *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 23·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Berlin** 25 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·60, Staatsbahny 138·25, Disconto Comandit 177·75, Berlińskie Tow. handl. 134·25, Laura 196·90, Bochumer 177·— ; Kolej połu. wschodnio pruska 86·40, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 281·25, Kolej morza Śródziemnego 100·10, Kolej Meridional 136·—, Losy tureckie 106·25, Renta włoska 96 75, „Harpener" kopalnie węgla 171·—, Kolej Marienburg-Mławka 73·—, Konsolidation 315·75, Lombardy 23·90, Kolej Henry 90·25, Niemiecki bank narodowy 111·90, Kanada Profered 99·40, Akcje żeglugi hamburskiej 122·25.

— **Berlin** 25 czerwca. Austr. banknoty 85·35; spirytus 43 30.

— **Frankfurt** 25 czerwca. Austr. kredyty 203·70 ; Kolej państw. —·— ; Laura 197 20; Disconto 174·90 ; Alpiny —·—.

— **Paryż** 25 czerwca. 3 % renta 100·27 ; mąka 25·75.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Po takim liście, gdyby mu powiedziano, że rzuciła się do wody, Honorjusz nie byłby się dziwił.

I oto pod wrażeniem tego niebezpieczeństwa, tej katastrofy... uczuł, że serce mu mięknie:

— Biedactwo... kochana mała... tak, za dumna, żeby znosić upokorzenia... za uczciwa, żeby kłamać...

I teraz powtarzał z wściekłością: „Hultaj... niegodziwiec"... i na traf, z nadzieją, że może ominie go większe nieszczęście... dobiegł do stacji. Wyjazd koleją, tak, to był także czyn szalony, lecz lepsze to jeszcze, niż jaki krok rozpaczy... I dysząc ze zmęczenia, pytał:

— Moja siostrzenica... nie widzieliście mojej siostrzenicy?...

— Ależ tak, panie doktorze, dziś rano...

Ach! stu funtowy ciężar spadł mu z piersi; a kiedy naczelnik stacji dodał niewinnie:

— To pan nie wiedział?...

— Wiedziałem... tak, wiedziałem... — zaprotestował z pośpiechem. — Tylko... obawiałem się... czy nie spóźniła się na pociąg... To było bardzo ważne...

— Och! uspokój się doktorze. W sam czas przyszła; pojechała...

— Zatem... Miała dość czasu do kupienia biletu, do...

A tamten, naturalnie, dokończył:

— Do Lyonu, tak, panie doktorze. Już dwie godziny jak tam przybyła.

— Dziękuję... dziękuję...

I odszedł jak nieprzytomny.

Do Lyonu... co ona będzie robiła w Lyonie!... A w dodatku... Lyon... pięćset tysięcy ludności... jak ją tam odnaleźć... Czy tylko tam pozostanie? A w takim razie... gdzie ona się uda?...

. . . .

Prawie bezwiednie zwrócił na drogę do domu... i wchodził tam pełen niepokoju, kiedy zawołał na niego ogrodnik z zamku:

— Panie doktorze... to pani mnie przysłała... do pana Jana... mówi, że trzeba przyjść natychmiast.

— Nie mam czasu! — krzyknął gwałtownie.

Ogrodnik patrzył osłupiały.

— A kiedy pan przyjdzie?

— Nie mam czasu... Powiedz pani de Mussy, jeżeli syn jej potrzebuje doktora, to jest mój kolega w Sauves... a w dodatku wszyscy doktorzy w Lyonie...

Wszedł wściekły do domu.

— Ach! niegodziwy... możesz sobie mieć gorączkę... i wszystkie dreszcze, jakie są na świecie... Moja biedna, kochana Zuzia!...

Lecz na tem się nie skończyło.

W kwadrans znów dzwonek się odezwał. Tym razem pani de Mussy we własnej osobie, wpadła jak huragan do pokoju stołowego, w którym Honorjusz przeżuwał swój niepokój, zmartwienie i okropny humor...

— Co za niedorzeczności prawi mi ten stary warjat Claudet?... Nie zrozumiał pańskiej odpowiedzi, nie mógł mi nic wytłómaczyć... Doktorze, mój biedny chłopak chory... Chodź prędko...

— Daruje pani — rzekł z miną, jak mu się zdawało ceremonialną, a była tylko bardzo zaambarasowaną — daruje pani, ale już odpowiedziałem ogrodnikowi.

— Ba! inni poczekają; zastałam pana i zabieram.

— Pani... nie jestem w możności. Niech pani nic dodaje do mojego żalu tej przykrości, żebym musiał odmówić formalnie...

— Odmowa...

Spojrzała mu prosto w oczy.

— Jest więc w tem coś... Co takiego?